

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Piątek, dnia 27 października 1911 roku.

Redakcja i administracja "Nowego Kurjera Łódzkiego" mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej 37.
 Interesowani do redakcji zgłaszać się mogą od 11 do 12 w południe i od 6 do 7 wiecz.
 Administracja otwarta od 8 rano do 8 wiecz.
 Adres telegraficzny „Łódź Kurjer”.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.
 Za odnośzenie do domu lub przesyłką pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.
 Za przesyłką zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie.
 Zmiana adresu 20 kop. TELEFON Nr. 253.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Drobnym ogłoszenia 1/2 kop. za wyraz.
 Ogłoszenia zamiejscowe: 1 str. 50 kop., reklamy po 20 k., zwycz. po 12 k. za wiersz lub jego miejsce.

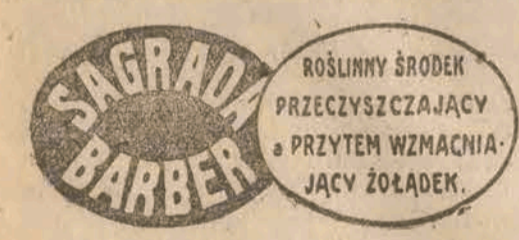
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorariów administracja wypłacać nie będzie.

Agentury: w Łodzi Biuro ogłoszeń „Promień”, Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa nr. 23; w Zgierzu: Al. Bielas, Poczek, Tram Nowy Rynek
WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, za granicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy, oddane jest Domowi Hańki, L. i E. Maizl i S-ka.

Teatr Popularny. **Dziś wiecz. BĘBEN** JUTRO po poł. **Grube ryby i Ciocia Baruch** Jutro wiecz. **Gulaj dusza**

NAJSKUTECZNIEJSZY SRODEK
 usuwa
plegi, pryszczki, opaleniznę, wagi, czerwonosć twarzy i wszelkie plamy
Pasta do twarzy
 wynalazku aptekarza
Jana Niwińskiego.
 Dla uniknięcia naśladowstwa, każde pudełko zaopatrzone jest w plombę, na której znajduje się Nr 204 i nazwisko wynalazcy
Jan Niwiński.
 Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.

Czas odnowić prenumeratę



Dzisiejszy numer składa się z 8-miu kolumn.

Kalendarzyk.
 Piątek, d. 27 października 1911.
 Dziś: Sabiny P. M.
 Jutro: Szymona.

Ad absurdum.

Współpracownik „Now. Wrem.”, a zarazem brat zmarłego prezesa ministrów, A. Stołypin, otrzymał od ostatniego eks-rewolucjonisty, eks-agenta ochrony, a obecnie sekretarza Burcewa, Bakaja, list, w którym ten pomiędzy innymi pisze:
 „Niewymownie jestem zadowolony z losu brata pańskiego, aby powiedzieć: niech mu ziemia ciężka będzie”.

List ten słusznie oburzył p. A. Stołypina, lecz w jaki sposób on zareagował nań? Nie poinformowawszy się u swego kolegi redakcyjnego Maski, kim jest Bakaj, którego Maska musi dobrze znać z poprzedniej swej działalności, p. Stołypin oświadcza, że Bakaj jest żydem i że wobec listu jego należy przyjąć propozycję drugiego kolegi redakcyjnego Mieniszkyowa, i bojkotować żydów.

„Historja zna plemiona wymarłe. Nauka powinna postawić nie plemię, lecz charakter żydostwa w warunkach wymarcia”.

Na takie wywody brata zmarłego premiera zwrócił uwagę feljtonista „Rieczy”, Wład. Azow, który pisze, co następuje:

„Ma się rozumieć, list ten jest szczytem bezczelności i szczytem nieludzkości. Ból krewnych jest święty, i drwiny z bólu blizkich są przestępstwem, podłością i grzechem.

Lecz jaki użytek zrobił z tego listu p. Stołypin? Zamiast tego, aby powiedzieć, że Bakaj jest złym człowiekiem, p. A. Stołypin napisał polemikę przeciw żydom.

„Bakaj popełnił taką podłość — rozważa p. Stołypin. — Bakaj jest żydem, a więc wszyscy żydzi są podli. Żyd Bakaj pozwolił sobie na użycie wyrazów, jakich nie użyłby człowiek. A więc żydzi nie są ludźmi, lecz hyenami, szakalami i pajakami, fałszyfikacją człowieczeństwa. A więc należy dążyć do wytepienia plemienia żydowskiego.

„Nie odmawiam pewnej, prawdą, elementarnej, logiki i konsekwencji rozważaniom A. Stołypina, lecz jest w nich jeden błąd, który tak lub inaczej p. Stołypin będzie musiał wyjaśnić lub naprawić.

„Chodzi o to, że Michał Bakaj nie jest i nigdy nie był żydem. Michał Bakaj jest rdzennym rosjaninem, prawostawnym, a nawet wychowywał się i uczył w seminarjum duchownem. A więc, oburzający list Bakaja nie jest listem żydowskim, lecz rosyjskim, a więc wyraża on nie żydowską bezczelność, nie żydowską nieludzkość.

A więc list Bakaja nie daje żadnego powodu do nazywania żydów szakalami, hyenami i pajakami, oraz do nawoływania

do tepienia ich, — tak samo, jak list ten nie daje powodu do nazywania takimi epitetami, oraz do żądania wytepienia holendrów, francuzów, papuasów, baptystów lub staroobrzędowców.

Zastanawiając się nad tem, jakie wyjaśnienia ogłosi obecnie p. Stołypin, feljtonista „Rieczy” zapytuje, czy p. Stołypin nie napisze w ten sposób:

„Myślałem, że ten oburzający i wstrętny list napisał do mnie żyd. Dlatego nawymyślałem żydom od hyen i szakali, oraz wezwałem do wytepienia ich. Obecnie dowiedziono mi, że wyżej wspomniany list napisał do mnie nie żyd, lecz czystej krwi rosjanin, b. wychowawca seminarjum duchownego. Na zasadzie tego cofam skierowane pod adresem żydów wymysły, i przenoszę je na rosjan, b. wychowawców seminarjum”.

Lecz feljtonista „Rieczy” natychmiast odsuwa myśl, aby p. Stołypin mógł ogłosić tego rodzaju wyjaśnienia:

„Przypuszczam, że Stołypin będzie wolał raczej popełnić tysiąc błędów przeciw prawom logiki, niż napisać coś podobnego.

„Przypuszczam, że A. Stołypin zupełnie zmieni swe rozumowanie i ostatecznie przyjdzie do jedynie słusznego wniosku, że błędy i grzechy jednostki bynajmniej nie rozciągają się na cały jego naród lub jego stan.

„Zresztą żartuję, gdy mówię, że tak przypuszczam.

„W rzeczywistości sądzę, że A. Stołypin nie mrugnie nawet okiem, gdy dowie się, że Bakaj nie jest żydem.

„Więc cóż — powie on — Bakaj nie jest żydem i list, który do głębi duszy oburzył mnie, otrzymałem od rosjanina, b. wychowawca seminarjum. A jednak żydzi są hyenami, szakalami i pajakami, gdyż tak chce p. Mieniszkyow”.

„Włodzimierz Sołowjew — mówi na zakończenie feljtonista „Rieczy” — umierając modlił się za naród żydowski. Dlaczego nie pomodlił się on za swego przyjaciela, Aleksandra Stołypina. Być może modlitwa jego uchroniłaby „najpoprawniejszego” z publicystów „Now. Wr.” od obecnego jego upadku”.

O parę naszych milionów.

Znany etnograf rosyjski, prof. uniwersytetu kijowskiego, Floriński, w dodatku do wydanej przez siebie mapy Słowiańszczyzny podał obrachunek narodów słowiańskich.

Prof. Floriński jest jedynym uczonym etnografem rosyjskim, który przy liczeniu polaków kieruje się nie fantazją, lecz statystyką i faktami.

Podaje on cyfrę polaków na 21,700,000 głów. Prócz tego oddzielnie wymienia 370,000 kaszubów, razem przeszło 22 miliony.

Dotychczas zazwyczaj rosyjscy etnografowie mówili o 9, o 10, czasem o 12 milionach polaków. Bardzo lubią być wstrzeźliwi i skąpi, gdy o nas cho dzi.

Z 22 milionów polaków na Amerykę przypada 3 miliony. Owi polacy amerykańskie są zawsze wątpliwi. Naprzód nikt ich dokładnie nie liczył. Może jest ich 3 miliony, a może i nie ma. Powtóre, co się z nimi w czasie stanie? Nie wszyscy wierzą w ich wierność dla Polski w następnych pokoleniach. Więc powiększenie liczby o całą 3 miliony może okazać się zawodnym.

Natomiast prof. Floriński liczbę polaków w państwie rosyjskim podał na 9,800,000. Jestto zamało z pewnością! W Królestwie ludność wynosi obecnie około 12 milionów. Odliczywszy nawet całą 2 miliony żydów, oraz chociażby aż milion litwinów, rusinów, niemców, to i tak jeszcze 9 milionów pozostanie polaków. No a co najmniej dwa miliony polaków przemieszkuje na Litwie, na Białej i Małej Rusi, oraz we wszystkich bez wyjątku guberniach Rosji europejskiej i azjatyckiej, w Petersburgu, Moskwie i t. d. W gubernji grodzieńskiej kilka powiatów jest przeszło w połowie polskich.

Słowem, licząc najskromniej, 21 do 22 milionów przebywa w trzech państwach, które dokonały rozbiórów Rzeczypospolitej polskiej, więc takich milionów, które nie zerwały napewno bezpośrednich stosunków z ojczyzną.

Rewolucja w Chinach.

Smutny koniec przepowiada rewolucji chińskiej dr. v. Makay w Monachium, który w berlińskiej „Deutsche Tagesztg.” rozwiódł się o niej w obszernym artykule.

28
4
14
46
11
57

Revolucja wybuchła z powodu niezadowolenia narodu chińskiego z dynastji panującej, która spowodowała ekonomiczny upadek i utratę wpływów politycznych Chin. Dynastia Mandżu moralnie bardzo podupadła i nie jest zdolna do kierowania państwem tak obrzymiem.

Chińczycy głoszą to bez obawy, a jedno z chińskich pism radykalnych „Hsiwanapao” pisze wprost:

„Niechaj cesarz uroczystym edyktem wszystkie winy z powodu tych oplakanych stosunków weźmie na siebie i ślubuje niebu, że w ciągu 30 lat nie rozpocznie żadnych nowych reform, bo one i tak nadużywane są tylko do wyzyskiwania narodu”.

Dr. v. Makay twierdzi, że w Chinach dzieje się obecnie to samo, co dawniej w państwach europejskich, szczególnie we Francji, gdzie królów zrzucano z tronów, a w rezultacie powstawała zupełna anarchja.

Naród chiński, zdaniem autora, nie jest zdolny do przeprowadzenia żadnych reform i do zastosowania się do nich, bo przeszkadza im w tym ich — religja, a raczej chaos wielu wyznań religijnych w Chinach, które sprawiają zamieszanie pojęć.

Przytem chińczycy są bardzo zaboronni, na każdym kroku obawiają się różnych złych duchów, wierzą we wróżby i drogo płacą, aby tylko odsunąć „niebezpieczeństwo”, grożące od różnych „strachów” itp.

W pieśniach swoich chińczycy wyślawiają narody europejskie, walczące o wolność, i opłakują los narodów „zgnębionych”, jak Polaków, Egipcjan itd. Czynią to zaś w tym celu, aby przestrzedz naród chiński przed podobnym losem, jeżeli dynastia panująca nie zostanie usunięta.

Autor nie wierzy w zapewnienia komitetu rewolucyjnego, że powstanie nie zwraca się przeciw cudzoziemcom i że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo, bo chińczycy nie znoszą cudzoziemców, a przywódcy rewolucjonistów lada chwila mogą wydać hasło rzucenia się na „obcych”, gdy w inny sposób nie będą mogli zyskać stronników wśród szerokich mas.

W końcu twierdzi v. Makay, że z tych względów rewolucja chińska nie przyniesie trwałych następstw; chińczycy może zdolają obalić dynastję, ale republiki, jako takiej, w którejby ład panował, nie utworzą.

Jak widać, dr. v. Makay opisuje rewolucję z najczarniejszej strony i wogóle bardzo pesymistycznie na nią się zapatruje. Chociaż zapewne nie można podzielać jego obaw, warto się jednak nieco zastanowić nad jego wywodami.

Wojna a spekulacja.

Dużo jeszcze prawdopodobnie wiody, a może i krwi, upłynie, zanim Włosi będą mogli sobie powiedzieć, że są już istotnie panami Tripolisu. A jednak znaleźli się spekulanci, którzy dziś już sprzedają skórę na niedźwiedziu i rządzą Tripolisem tak, jakby on był już bezsporną własnością włoską.

„Bank rzymski” zakłada specjalny bank rolniczy w celu sprzedaży ziemi w Tripolisie kolonistom włoskim „na raty”. Nowy bank rozporządzać będzie kapitałem zastawowym w sumie 10 milj. lirów. Aby jednak mógł sprzedawać ziemię, trzeba je najpierw posiadać. Bank rzymski ziem tych, oczywiście niema, postanowił więc zlikwidować własność prywatną w Tripolisie w następujący „spritny” sposób.

Obecni właściciele gruntów w Tripolitani i Cyrenajce nie mają formalnych dowodów, stwierdzających prawa własności, transakcje bowiem kupna i sprzedaży gruntów dokonywane były przez tubylców „na słowo”, poparte uroczystą przysięgą na Koran.

Inna część gruntów przeszła w posiadanie poszczególnych plemion i rodzin, jako własność zbiorowa, poczem płon dzielony jest pomiędzy poszczególnych członków rodzin.

Patryarchalne zwyczaje, poparte religijnym obrzędem przysięgi, stanowiły więc owe normy prawne, którei rzą-

dził się dotąd tubylcy. Ściąganie podatków przez władze tureckie dokonywane było również bądź według plemion, bądź według rodzin, zależnie od tego, czy dany grunt był własnością plemienia, czy też rodu.

Rząd włoski w proklamacji do ludności tubylczej przyrzekł, jak wiadomo, natychmiastowe i zupełne uwolnienie jej od podatków. Spekulanci z Banku rzymskiego zrozumieli to jako zupełne zniesienie własności prywatnej tubylców i przejście wszystkich gruntów na własność państwa któremu wolno z nimi robić, co mu się podoba.

Niezależnie od tego wszystkie grunty, które bezspornie przysię mają na własność państwa (dawną grunty koronne, pustynie, nie stanowiące własności plemion i t. p.) powinny być, zdaniem Banku rzymskiego, przeznaczone niezwłocznie po podbiciu Tripolisu na sprzedaż.

Tak więc Bank rzymski zamierza nabyć obrzymie przestrzenie za bezcen ażeby je potem sprzedawać po wysokich cenach przybywającym do Tripolisu kolonistom włoskim. „Śmiałość” planów tych przeraziła rząd, który ujrzał się zmuszonym poskromić przedwczesne apetyty spekulantów.

Przed kilku dniami odbyła się w Rzymie narada działaczy społecznych przy udziale przedstawicieli rządu, na której sprawę tą omawiano ze stanowiska prawnego i ekonomicznego. Uznano jednogłośnie za niedopuszczalne gwałcenie obyczajów tubylców, oraz odwiecznych „praw miejscowych”.

Postanowiono też przeciwdziałać ze wszystkich sił planom Banku rzymskiego.

Czy jednak postanowienia narady tej będą miały jakie znaczenie praktyczne, jest rzeczą bardzo wątpliwą. Bank rzymski dostarczył rządowi poważnych środków na prowadzenie wojny, w zamian za co otrzymał obietnicę rozmaitych „kompensat”. A że Bank rzymski wymyślił kompensaty dla siebie najkorzystniejsze, dziwić się temu nie można.

Rząd wiedział chyba przecie, że mu Bank daje miliony nie dla pięknych oczu p. Giolittiego...

O wykluczenie z listy pom. adw. przysięgłego.

Pan Władysław Szumański, b. wychowawiec uniwersytetu w Warszawie, w r. 1907 ukończył wydział prawny uniwersytetu w Odesie, poczem na własną prośbę, przyjęty został do prokuratury Królestwa Polskiego. Po pół roku, opuściwszy służbę w prokuratury, zapisał się w poczet pom. adw. przys.

Po dwóch latach izba sądowa warszawska bez żadnego zgola powodu, nie wzywając nawet p. S. i nie zażądawszy od niego żadnych wyjaśnień, wykluczyła go z listy pom. adw. przys.

Jak się w następstwie okazało, motywem wykluczenia była opinja oberpolicmajstra warszawskiego, który nie uznał p. S. za dostatecznie prawomyslnego politycznie.

Oberpolicmajster wskazywał, że p. S. w 1899 r. był wydalony z uniwersytetu warszawskiego za udział w rozruchach studenckich, w 1900 r. był aresztowany podczas demonstracji ulicznej, w 1901 r. pozostawał pod dozorem policji, jako podejrzany o współnictwo w przestępstwie państwowym, wreszcie w 1906 r. odbywał areszt dwutygodniowy z rozporządzenia czasowego generał-gubernatora wojennego warszawskiego. Wiadomości te od oberpolicmajstra warszawskiego wpłynęły do sądu podczas rozważania prośby p. S. o wydanie mu pozwolenia stawania w sądach.

Sąd okręgowy podanie to odrzucił, a wkrótce potem izba sądowa wykluczyła p. S. z listy pom. adw. przys.

Uzyskawszy od oberpolicmajstra warszawskiego szczegółowe dane o przyczynach poprzednich aresztowań i dozorów policyjnych, które wyjaśniały, że p. S. nigdy faktycznie nie był politycznie skompromitowany, zwrócił się on powtórnie do sądu okręgowego o zaliczenie go ponownie do pom. adw. przys., powołując się na nowe dane z kancelarji oberpolicmajstra, jako motyw do powtórzenia rozważenia sprawy.

Sąd odrzucił to podanie, powołując się na orzeczenie izby sądowej, izba zaś skargę w tej sprawie odrzuciła.

Pan S. zwrócił się ze skargą do senatu, motywując ją, jak następuje:

1) Udział w rozruchach studenckich jest sprawą dalekiej przeszłości, zapomnianą nawet przez władzę uniwersytecką.

2) Z nowego komunikatu oberpolicmajstra okazuje się również, że najważniejsze ze względu na swoją nieokreśloność, oskarżenie o udział w przestępstwie państwowym, jest jedynie wynikiem wykluczenia mnie z uniwersytetu; to samo dotyczy i dozoru policyjnego. W ten więc sposób trzy punkty pozbawiające mnie prawomyslności sprzeczają się do jedynego wypadku — wykluczenia z uniwersytetu.

3) Oskarżenie o udział w demonstracji 1900 r. nie może być podnoszone poważnie, jeżeli nawet bezpośrednio po demonstracji nie uległem żadnej karze, nawet administracyjnej.

4) Kara 25-ciu rubli nałożona na mnie była, w zamian dwutygodniowego aresztu za przechowywanie wydawnictw niedozwolonych. Rozmiar kary dowodzi najlepiej, że nie mogło tu być mowy o przestępstwie przewidzianem w art. 182 kod. kar.

P. Szumański dowodzi w konkluzji, że sąd okręgowy i izba nie miały zasady odrzucić jego podania o przyjęcie w poczet pom. adw. prz. Sąd miałby w najgorszym razie prawo odrzucić prośbę o przyjęcie w poczet adwokatów przysięgłych.

Senat dopatrzył się w postępowaniu sądu okręgowego warszawskiego, oraz izby sądowej pogwałcenia szeregu przepisów formalnych i uchylił ich orzeczenia, poczem uwzględniono podanie Szumańskiego.

Ze świata.

☐ **Polska śpiewaczka.** Pana Fortunata Egerówna, rodaczka nasza z Warszawy, występuje obecnie z dużym powodzeniem na scenie operetkowej „Stuttgarter Schauspielhaus” w Sztutgarcie. Krytyka tamtejsza podnosi wdzięki ruchów, temperament, inteligentną grę i sympatyczny głos artystki.

☐ **Oskarżenie posła.** Z Morawskiej Ostrawy donoszą, że przeciw tamtejszemu posłowi socjalistycznemu, Prokieszowi, wystąpił dziennik miejscowy z zarzutem, że brał łapówki. Prokiesz zażądał, aby wymieniono autora artykułu, bo chce zaskarżyć. Na to redaktor Skupala wymienił siebie samego. Mimo to Prokiesz go nie zaskarżył. Obecnie sprawa ma być sądzona przez sąd partyjny klubu socjalistycznego.

Z LITWY I RUSI.

✕ **Zawieszenie dziennika.** Izba sądowa wileńska zawiesiła dziennik wileński „Gazeta dwa grosze”, do czasu zapadnięcia wyroku w sprawie o artykuł o Stolypinie.

+ **Pogrzeb ś. p. B. Ładnowskiego.** Wczoraj w Warszawie, po nabożeństwie żałobnym odbyła się z kościoła św. Antoniego ekspozycja zwłok ś. p. Bolesława Ładnowskiego, przy obrzymim napływie publiczności.

Nad grobem imieniem sceny przemawiał kierownik literacki dramatu i komedji, Józef Kotarbiński, jako przedstawiciel Słow. artystów teatrów warszawskich, którego prezesem był zmarły — Józef Mikulski, w imieniu autorów dramatycznych — Tadeusz Konczyński.

Teatr Polski w Łodzi reprezentował na pogrzebie reżyser jego p. Tatarakiewicz.

Prezes teatrów warszawskich p. Małyszew, otwierając wczoraj sesję repertuarową w sali posiedzeń dyrekcji, poświęcił gorące wspomnienie ś. p. Bolesławowi Ładnowskiemu.

Zwierzchnik teatrów nakreślił w wymownych, serdecznych słowach wielkie

zasługi zmarłego dla sceny, jego działalność, obfitą w świetne wyniki, i wniósł aby wszyscy zebrani uczlili pamięć artysty przez powstanie.

Była to chwila wzruszająca, gdy wszyscy reżyserowie i kierownicy poszczególnych działów teatralnych, w milczeniu i powadze, człowiekowi i artyście w zbiorowym wyrazie hód ten złożyli.

Z Łódzkiego żydowskiego Towarz. Dobroczynności.

Z powodu wielkiej drożyzny produktów spożywczych codziennej potrzeby; drożyzny szczególnie dotkliwej dla ubogiej ludności naszego miasta, pozbawionej przytem taniego i higienicznego pożywienia, — Zarząd żyd. Tow. Dobroczynności postanowił podwoić ilość wydawanych codziennie tanich obiadów.

Niezależnie od tego, obiady wydawane będą od 1 listopada przez czas zimowych miesięcy — dwa razy dziennie, mianowicie także od godziny 5 i pół — 7 wieczorem.

Ogółem projektuje się wydawać 600 obiadów dziennie, co stanowić będzie dla Towarzystwa 30 rub. dziennego wydatku.

Obiad składający się z 1 funta chleba, porcji pożywnej zupy i kawałka mięsa, sprzedaje tania kuchnia po 5 k. i tyleż dokłada Towarzystwo Dobroczynności i taki sam obiad z pół funta chleba — 4 kop., bez chleba 3 kop.

Kuchnia tania pozostaje pod nadzorem specjalnego Komitetu, który codziennie dyżuruje na zmiany podczas wydawania jada.

O wielkiej pożyteczności i dobrodziejstwie, jakie świadczy ubogiej ludności tania kuchnia, szególnie podczas zimy i obecnej drożyzny, zbyteczna wspominać. Wystarczy zaznaczyć, że kuchnia ta wydaje rocznie około 100,000 tanich i higienicznych obiadów, (oprócz wielu bezpłatnych), które i pod względem zdrowotności mają swoje poważne znaczenie.

Może wzmianka niniejsza zwróci większą uwagę na tanią kuchnię, która, mimo wielkiego swego pożytku, nie cieszy się takim poparciem, na jakie bezwzględnie zasługuje.

KRONIKA.

= (r) **Sprawy związkowe.** Kancelarja gubernatora Piotrkowskiego zawiadomiła zarząd związku zawodowego piekarzy żydów w Łodzi, że prośba zarządu o pozwolenie na wydawanie czeladnikom i terminatorom książeczek cechowych z tłumaczeniem na język żydowski tekstu rosyjskiego nie została uwzględniona.

= (r) **Nowa instytucja kredytowa.** Kilku obywateli tutejszych zwróciło się do ministerjum skarbu z prośbą o zezwolenie na otwarcie w Łodzi nowego tow. kredytowego pod nazwą „Łódzkie tow. przemysłowe wzajemnego kredytu”.

= (r) **Odczyt Belmonta.** W niedzielę dnia 5 listopada r. b. Leo Belmont wygłosi odczyt humorystyczno-satyryczny p. t. „Jak zrobić pieniądze?” Odczyt odbędzie się w sali koncertowej przy ul. Dzielnej nr. 18.

Bilety wcześniej do nabycia w czyteln „Nowości” przy ul. Dzielnej nr. 16.

= (b) **Zimowy rozkład pociągów.** Od 12 w nocy d. 28 na 29 b. m., wprowadzony zostaje nowy zimowy rozkład pociągów na kole fabry. Łódzkiej. Zmiany w nim niewielkie.

= (x) **Okólnik w sprawie wojskowości.** Ponieważ zdarza się często, iż ktoś ukryje się przed spełnieniem wojskowości tak, iż nie spostrzeże tego nawet miejscowa władza, przeto prezes Łódzkiej powiatowej komisji poborowej rozesał do wszystkich urzędów gminnych powiatu Łódzkiego okólnik, którym poleca dokonać natychmiast sprawdzenia w księgach ludności i na miejscu zamieszkania, dowody osobiste wszystkich zamieszkałych w

obrobie gmin mężczyzn, którzy nie przekroczyli lat 35, czy i z jakim wynikiem spełnił on wojskowość.

O rezultacie takiego sprawdzania, urzędy gminne obowiązane donieść władzy, przed upływem tego roku.

= (n) Zastój w przemyśle łódzkim. W miejscowych sferach przemysłowych krąży i porczywa pogłoska o zredukowaniu czasu roboczego w fabrykach, gdyż w składach znajdują się już duże zapasy towarów, szczególnie wełnianych.

Brak gotówki, zredukowanie dnia roboczego i niebywała liczba bankructw zmuszają do ograniczenia transakcji przemysłowych.

Pomiędzy fabrykantami wyrobów chemicznych, mających duże zastosowanie w manufakturze łódzkiej, zauważyć się również daje dążenie do zredukowania wytwórczości, choć popyt na te materiały jest dotychczas zupełnie normalny.

Banki obniżają w dalszym ciągu kredyt fabrykantów łódzkich bez względu na gałęź przemysłu. Położenie utrudnia jeszcze wysokość dyskonta pożyczkowego, od którego rynek przemysłowy odwył już zupełnie w ciągu ostatnich kilku lat.

Dyskonto prywatne, jest również skutkiem wspomnianych powyżej warunków utrudnione tembardziej, że zredukowano kredyt bankowy dyskontem prywatnym.

= (n) W fabrykach chustek. Zapotrzebowanie na chustki i kołdry jest obecnie tak duże, że fabrykanci nie mogą przyjmować wszystkich zapotrzebowań.

Firmy łódzkie, pamiętając że sezon ubiegły był bardzo niepomyślny dla handlu materiałami zimowymi, zredukowały znacznie wytwórczość w roku bieżącym.

Niespożycie duży popyt na chustki i kołdry zniósł firmy moskiewskie do poczynienia terminowych zamówień w fabrykach łódzkich, które nie są w stanie wykonać wszystkich zamówień i dostarczają tylko połowę obrotu.

= (n) Wyjazd komiwojażerów. Do Cesarstwa wyjechało już wielu komiwojażerów łódzkich z nowymi cennikami i kolekcjami materiałów letnich. Zaczynają już napływać zamówienia.

= (r) Ciekawy obraz okazuje obecnie kinematograf „Odeon”. Jest to historia kilorga dzieci, które dostają się do cyrku i tam po latach walki z biedą wybijają się na korzystne stanowisko.

Z pośród tych dzieci dwoje z czasem zapalało miłością do siebie. Ale niestety on ulega pokusom bogatej hrabiny i zdradza ukochaną, która mści się za zdradę w sposób straszny. Oto oboje wykonywują karkołomne ćwiczenia na trapezie umieszczonym pod dachem cyrku. Ona zawsze łapie go w śmiertelnym skoku i za to oboje zdobywają oklaski. Ale, raz wiedzioną zazdrością, usuwa ręce swoje, on pada i zabija się. Widząc to i ona rzuca się z pod stropu i pada trupem obok ukochanego. Zdjęcia te są bardzo efektowne i pod względem kinematograficznym doskonałe.

= (r) Wystawa ruchoma. Wczoraj wystawę zwiedzili uczniowie szkoły Mikołajtyja.

Od dzisiaj kinematograf przemysłowy wystawy okazywać będzie nowe obrazy.

= (x) Projekt budowy kościoła w Radogoszczu. Wśród obywateli Radogoszcza, od pewnego czasu istnieje projekt budowy w tej, rozrastającej się ciągle dzielnicy wielkiego przedmieścia, kościoła katolickiego. Projekt ten, z braku odpowiedniego na ten cel placu, schodził już niejednokrotnie z porządku dziennego i pozostawał aż dotąd w sferze projektów na razie niemożliwych do urzeczywistnienia.

Obecnie jednak sprawę tę znów poruszono i, jak się zdaje, tym razem wejdzie ona na tory realniejsze, tembardziej, że popiera ją usilnie proboszcz parafii N. M. Panny na Starem Mieście, ks. dziekan Gniazdowski, który jest za tem, aby parafia staromiejska, licząca obecnie z górą sto tysięcy dusz, została podzielona na kilka parafii, tak, jak to uczyniono z wielką do niedawna parafią św. Krzyża.

Sprawą budowy kościoła w Radogoszczu, między innymi, zajmują się obywatele pp.: Tomasz Kwiatkowski, Jan Brajer i Antoni Karwacki.

Obecna akcja tych osób polega tylko na staraniach o uzyskanie pod budowę kościoła odpowiedniego placu.

Bar. Juliusz Heinzel, właściciel Julianowa, deklaruje się oddać pod budowę kościoła plac w Julianowie, po lewej stronie szosy, pomiędzy nowobudującym się szpitalem żydowskim dla dzieci, a szeregiem domów wzdłuż ul. św. Kazimierza, albo też po stronie prawej, za dworem i fabryką braci Weisów.

Ponieważ jednak pierwszy z tych placów jest pod budowę kościoła oraz plebanji i budynków gospodarczych za szczupły, drugi zaś jest nazbyt wysunięty po za granicę Radogoszcza przymie-

skiego i leży prawie na pustkowiu, przeto obywatele Radoszcza przygotowują prośbę do bar. Heinzla, aby oddał bezinteresownie plac na gruntach swego majątku, dzierżawionych obecnie przez warzywników, po prawej stronie szosy, pomiędzy drogą marysińską a Juljanowem.

Na prośbie tej podpisało się dotąd z górą 200 obywateli.

Gdyby uzyskano wskazany plac, to sprawa budowy kościoła od razu stanęłaby zapewne na takiej drodze, iż z wiosną roku przyszłego rozpoczęty już budowę.

Jakich rozmiarów ma być wzniesiony kościół i pod jakim wezwaniem, narazie jeszcze nie zdecydowano.

Sprawą zebrania odpowiedniego funduszu, również dotąd specjalnie nie zajmowano się.

= (r) Przedstawienie teatralne w Zarzewiu. Zachęceni świetnymi wynikami, organizatorzy poprzedniego przedstawienia teatralnego w Zarzewiu wystawiają w nadchodzącą niedzielę niegrany dotychczas w Łodzi dramat, czteroaktowy autora „Dla Świętej Ziemi”, ilustrowany muzyką i obfitymi w efektywne sceny „Marcin Luba”. Akcja tego pięknego dramatu rozgrywa się wśród ludu naszego i jest nader ciekawa. Reżyserja zatem dokłada wszelkich starań aby dzieło Sewera wypadło na scenie jak najświetniej, by tem zasłużyć sobie na zyciowe poparcie w dalszej pracy u mieszkańców Zarzewia.

Bilety wcześniej nabywać można w kancelarji parafialnej przy kościele św. Anny.

Początek przedstawienia o godzinie w pół do siódmej wieczorem.

WYPADKI W ŁODZI.

= (p) Z głodu Wczoraj zasłabł nagle na ulicy Kamiennej nr. 1 niejaki Lejzor Wortman, piekarz z zawodu, lat 18, pozostający bez zajęcia.

Zawezwany lekarz Pogotowia stwierdził zupełne wyczerpanie sił z głodu.

Nieszczęśliwym zaopiekowali się liściowcy przechodnie.

— Drugi wypadek taki zdarzył się na ulicy Zgierskiej nr. 3, gdzie omdlał z głodu i wyczerpania sił pozostający bez zajęcia Dawid Jakubowicz, tapicer, lat 23.

Odesłano go karetką Pogotowia do szpitala Poznańskich.

= (p) Przejechanie. Na ulicy Krótkiej nr. 10 dostała się wczoraj pod koła wozu niejaka Cyra Heintraub, lat 52. Lekarz Pogotowia stwierdził okale-

czenie głowy i nadwyżnienie żeber. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala przy ul. Andrzeja.

= (p) Krwawy napad. Na szosie Rokicińskiej, nr. 53 dokonano wczoraj wieczorem napadu na Antoniego Pietrzaka, robotnika fabrycznego, lat 23.

Napastnicy ranili go nożem w krzyż. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza Pogotowia odwieziono rannego do szpitala fabrycznego przy ul. Widzewskiej.

= (a) Kradzieże. Zamieszkały przy ulicy Fajra nr. 15, właściciel magazynu obuwi Icek Adler, zawiadomił policję, że 14 letni uczeń jego Pin-kus Wołkowiec, korzystając z nieobecności domowników skradł różne rzeczy towaru, wartości ogółem 234 rubli, z którymi zbiegł. Zarządzono energiczne poszukiwania i niesumiennego chłopca aresztowano.

Przyznał się on do inkryminowanego mu czynu i wskazał gdzie się znajdują skradzione rzeczy, które odebrano i oddano właścicielowi, — oblecującego zaś chłopca osadzono w areszcie dla nieletnich.

— Z balkonu domu nr. 18 przy ulicy Długiej nieznanymi rzezimieszek skradł palto, wartości 30 rub., należące do Michała Menachowskiego.

Złodzieja zauważono w porę i przytrzymano. Jest to znany policji złodziej Icek Talerman, którego osadzono w więzieniu, a sprawę skierowano na drogę sądową.

= (z) Pożar. Wczoraj, o godzinie 8 wieczorem w posesji Józefa Resnera przy ulicy św. Anny pod nr. 14 z niewiadomej przyczyny wynikł pożar w szopie drewnianej napełnionej częściami warsztatów tkackich, mustrami i t. p.

W chwili przybycia II i IV oddziałów straży ochotniczej cała szopa stała w płomieniach.

Nie mogąc już uratować płonącego budynku, strażę zwróciły akcję ratunkową na stojące w pobliżu oficyny mieszkalne, w których od gorąca popękały szyby w oknach i ogień lada chwila mógł je dosięgnąć.

Po godzinnej pracy pożar można było uważać za umiejscowiony.

Szopa spłonęła zupełnie. Nadto pożar uszkodził sporo drzew owocowych w sąsiednim ogrodzie oraz altanę. Straży są znaczne.

ZAMIEJSCOWA.

= (z) Plany zatwierdzone. Emil Hoffman, zgierzanin, uzyskał za-

Nauczycielka robotników.

Powieść

— Ale Stwórca nie zostawi mnie bez swej pomocy, gdyż już zaczął mi teraz pomagać — z głębokim przekonaniem rzekła stara i poczęła gorąco dziękować nauczycielce. Przez jedną chwilę spojrzenie jej zatrzymało się na młodej dziewczynie. Zdawało się, że jakaś nagle myśl przyszła starej do głowy. Ale myśl ta wnet zgasła.

— Pójdę pomodlić się za panią, — szepnęła zbliżając się już do furtki, i odwróciwszy się do Varetty swymi zgarbionymi plecami, starej męczennicy, skierowała się w stronę kościoła.

XV.

— A zatem, zostań rozbrojony! — rzekła raz do siebie Varetta. Teraz już więcej niema czego się lękać, ani zniewag, ani gwałtów, i może swobodnie przechadzać się po okolicach jest wolną, zadowoloną z siebie i ma całkowite prawo pysznać się swym powodzeniem. To też ani chwili nie wahała się wyjść sama jedna z domu, gdy nazastrz wieczorem przyszedł ku niej chłopiec z kluczem od mieszkania nauczycielki Latti, z kartką, skreśloną

ołówkiem, w której koleżanka prosiła Varetta zabrać z jej pokoju kilka flakoników z jakimś lekarstwem i czempredzej przynieść je na wieś do domu piekarza, gdzie się teraz znajduje, ponieważ — jak pisała — zrobiło jej się źle na ulicy.

Varetta wsunęła do kieszeni kilkanaście flakonów, włożyła kapelusz i narzutkę i prędko udała się po śniegu, który padał wielkimi płatami i nadawał biały kolor wszystkiemu, co napotkał na drodze.

Nauczycielkę Latti zastała leżącą na otomanie, w otoczeniu żony piekarza i jej córek ledwie, ledwie powstrzymujących śmiech.

— Ach, Henryko! — zawołała Latti, powoli jakby z trudem wyciągając rękę. Dobrze, że mogę choć raz jeszcze cię urzec!

Oblicze jej jednakże nie odpowiadało tak smutnemu przedśmiertnemu powitaniu. Z powodu bólu głowy i zwichnięcia nogi, Latti potknęła się i padła na ulicy, będąc mocno przekonana, że upadek jej pochodzi skutkiem uderzenia krwi do głowy. Równocześnie skorzystała z okazji wymienienia także wszystkich innych swych chorób. Przyniesiono ją tutaj i i zawezwano doktora, który wywołał w niej oburzenie: ten gruby, białowłosy kuglarz, zamiast leczenia, polecił jej zaśpiewać arję z „Trubadura”. To już ją podcięło do reszty...

— Idź już, — przygluchłym, ochropłym głosem wyszeptala Latti, lękając co tchu lekarstwa, — nie potrzebna mi już jesteś więcej. Za kilka chwil posługaczynie wyniosą mię stąd do domu, żywą, albo umarłą.

Zmrok już zapadł prawie zupełnie gdy Varetta z uśmiechem na ustach pożegnała się z koleżanką. Śnieg wciąż jeszcze padał, i aleja pokryła się grubym białym kołniercem. Varetta zatrzymała się chwilę, zanim udała się po nim, poczem prędko ruszyła naprzód. Dwie gazowe latarnie, pokryte warstwą śniegu, nikło świeciły się w gęstej mgle. Głuchy huk maszyn z pobliskiej fabryki dolatywał tu, niby z podziemi, zaś uderzenia młota po kowadło w kuźni na skraju wsi, dolatywały, zda się, z tamtego świata.

Varetta przeszła już trzecią część alei, gdy naraz wydało się jej, że gdzieś za drzewem przemknął jakiś cień. Zatrzymała się, ciężko dysząc, ale wkrótce znów nabrała odwagi i poszła dalej.

W dwu krokach od drzewa stanął przed nią Muroń!

Varetta omal że nie krzyknęła, lecz zapomniała nad sobą, widząc, że Muroń zdejmując kapelusz:

— Znowu tu jesteś! — zawołała z gniewem. — Czego chcesz odemnie? Pozwól mi przejść!

Muroń odparł swym ochrypłym, ale pełnym uszanowania głosem:

— Przecież teraz śnieg. Jeżeli pani pozwoli to wydepczę jej dróżkę.

— Nie życzę sobie! — odparła nauczycielka. — Jeżeli mnie zaraz nie puścisz, to zawołam pomocy.

— Po co? cicho zapytał Muroń: — Czyż pani myśli, że ja nie mam serca? Przecież pani nie może skarżyć się na mnie w ostatnich dniach?

twierdzenie planów na budowę w Zgierzu przy ulicy Wesołej pod nr. 171 — 175 budynku na pomieszczenie pralni.

Stanisław Kazimierski uzyskał zatwierdzenie planów na budowę przy ul. Zgierskiej nr. 116 w Radogoszczu 1-no piętrowego domu i przybudówek.

= (z) **Nowe fabryki.** W Rudzie Pabjanickiej powstaje tkalnia mechaniczna. Wznosi ją przemysłowiec August Press. Takież zakład przemysłowy wznosi w Aleksandrowie Izrael Tencer.

K. Szalferi i A. Faigt przystąpili do budowy tkalni mechanicznej w Konstancynie.

O Lisner i T. Radke, uzyskawszy pozwolenie, budują farbiarnię mechaniczną przy ulicy Borejsza na Bałutach;

= (x) **Z fabryk zgierskich.** Emil Hoch, właściciel przedsiębiorstwa w Łagiewnikach, zawiadomił swoich robotników, że fabryka czynna będzie tylko dwa tygodnie, poczem zostanie zamknięta. W fabryce tej pracuje kilkudziesięciu robotników.

= (x) **Pamięci kapłana.** Przed kilku miesiącami zmarł w Łagiewnikach na stanowisku proboszcza parafji O. Apolinary Kędzierski, franciszkanin.

Kapłan ten znaczną część życia swego spędził w Łagiewnikach: przed z górą 50 laty odbył tam nowicjat w ówczesnym konwencie księży franciszkanów, a następnie przebył jakiś czas w klasztorze łagiewnickim w charakterze zakonnika mszalnego.

Wreszcie, po latach kilkudziesięciu, przed 4 laty powrócił do Łagiewnik i tu dokonał żywota.

Aby uczcić pamięć zacnego kapłana i proboszcza, parafianie łagiewnicki z ks. Borensztedtem, proboszczem teraźniejszym na czele, krzątają się około wzniesienia na grobie O. Kędzierskiego choć skromnego pomnika.

O ile ofiary popłyną obficie i prędko, to pomnik stanie na grobie jeszcze w tym roku.

= (x) **Echa ucieczki.** Aresztant Jan Kott, który onegdaj, podczas konwojowania go z aresztu gminnego z Nowosolny do Łodzi, zbiegł, zgłosił się wczoraj do urzędu wspomnianej gminy i oddał się w ręce strażników.

= (x) **Tyfus brzuszny i dyfteryt.** Przed mniej więcej dwoma miesiącami, we wsi Ochocice, w powiecie piotrkowskim, zmarł po kilkotygodniowej ciężkiej chorobie jeden ze starszych włościan tamtejszych. Do chorego, zanim zmarł, przyjeżdżał lekarz z Noworadomska i z Piotrkowa i

skonstatowali u niego tyfus brzuszny, pomimo to nikt nie pomyślał o tem, aby zarządzić środki zaradcze celem umiejscowienia zarazy. To też donoszą nam obecnie, iż dotąd grasuje tam ta choroba, a nadto wybuchł tam jeszcze dyfteryt. Dotąd zmarło już troje ludzi dorosłych, oraz dwoje dzieci i pozostaje chorych dwoje.

Ofiary epidemii chorują i umierają w mieszkaniach, w których mieszczą się pozostali członkowie rodzin.

O jakichkolwiek zarządzeniach przeciw zarazie nam nie donoszą, a więc prawdopodobnie nieszczęsna wieś, niewiedząca przez dwie naraz epidemje, pozostawiona jest własnemu losowi.

Czyż by tak było w istocie?

= (z) **Palec na miejscu przestępstwa.** Pewnej nocy, w tych dniach, w Radogoszczu, na polu, należącym do Knapskiego, jakiś niewykryty dotąd szkodnik wyciął znaczną ilość kapusty. Gdy poszkodowany oglądał rankiem teren szkody, znalazł śród głąbów kapuścianych ślady krwi i... kawałek świeżo odciętego palca od ręki. Widocznie złoczyńca, wycinając w nocy krze kapusty, uciął sobie w pośpiechu i palec. Jeżeli amator cudzej kapusty mieszka w pobliżu gruntów Knapskiego, to, wobec takiego corpus delicti, pozostawionego na miejscu przestępstwa, łatwo go będzie można odszukać.

= (z) **Okradzenie sołtysa ze znaku służbowego i gotówki.** W tych dniach późnym wieczorem, przez wieś Krzywie, w gminie Łagiewniki, szedł jakiś nieznajomy młody człowiek, który wydał się podejrzanym przechadzającemu się podówczas po wsi sołtysowi, Augustowi Stankiemu.

Aby się przekonać kim osobnik ów jest, sołtys zatrzymał go i poprosił o okazanie legitymacji. Na to nieznajomy odrzekł hardo: „pół świata obszedłem i nikt mnie o legitymację nie zapytał, a tu jej odemnie żądacie“ i, kończąc te wyrazy, pchnął sołtysa tak silnie, iż ten upadł, a zanim się podniósł i wezwał pomocy, nieznajomy zbiegł.

Wkrótce sołtys spostrzegł, że brak mu portmonetki z 11 rb. i znaku służbowego, które nieznajomy, popychając S., wyciągnął z kieszeni.

Zarządzony pościg nie dał żadnego wyniku.

= (x) **Napad bandycki.** Na jadących z Łodzi, mieszkańców os. Piątek w pow. łęczyckim, właściciele sklepów spożywczych: Skowrońskiego i Majaka, na szosie, pomiędzy Piątkiem i

Giecznem, napadło dwóch drabów, steryzowali jadących i zrabowali: pierwszemu 29 rb. a drugiemu 8 rb., poczem zbiegli bezkarnie.

= (x) **Kometa.** Mieszkańcy okolic obserwują od szeregu dni komete, która ukazuje się codziennie o godz. 4 nad ranem, na wschodniej stronie nieba i znika dopiero z chwilą rozbrasku dnia!

Kometa strzela wielkim ogonem w stronę północną.

= (r) **Pożary.** W Pabjanicach dzisiaj o godz. 12 w nocy wybuchł pożar w tkalni mechanicznej Edwarda Hasmana.

Mimo dzielnej akcji ratunkowej, którą rozwinęła straż ogniowa fabryka zgorzała do szczytu.

Zatrudniła ona 140 robotników przy 80 warsztatach.

Straty oceniono na 750,000 rb.

— Wczoraj wieczorem we wsi Sienkiewicze w gminie Górka Pabjanicka zgorzała zagroda Józefa Błocha.

Spaliły się dom mieszkalny, stodoła z zapasem zboża, stajnia a w niej para koni i obora a w niej trzy krowy. Straty wynoszą 8,500 rb.

Przy pożarze była czynna straż ogniowa pabjanicka.

= (x) **Pożar w okolicy.** Wczoraj, o godz. 11 w nocy, we wsi Kryszkowie, gminy Piątek, powiatu łęczyckiego, spaliła się zagroda, należąca do włościanina Mateusza Kasicy.

Ogień wyniki w stajni i wkrótce objął całą zagrodę.

Straty wynoszą z górą 2 tys. rb.

Przyczyny pożaru nie wyjaśniono.

= (z) **Pożar z podpalenia.** Onegdaj we wsi Grodzisko, gminy Wiskitno, pow. łódzkiego, ręce niewykrytego dotąd zbrodniarza podłożyły ogień pod stodołę włościanina, Ignacego Gossa. Ze stodoły ogień przeniósł się na dom mieszkalny. Oba te budynki spłonęły zupełnie.

Straty w budynkach i mieniu ruchomem wynoszą 1,500 rb.

ze sceny i estrady.

Teatr Popularny.

Z kancelarii teatru komunikują nam co następuje:

Dziś, w piątek, odegrana będzie na ogólne żądanie znakomita sztuka w 4 aktach „Beben“.

Jutro, w sobotę po południu, po

I nie czekając na odpowiedź, Muroń odskoczył na kilka kroków naprzód i poszedł w kierunku szkoły, nachylony naprzód, prędko krok za krokiem, wydeptując jej drożkę w śniegu...

Varetti, przyszedłszy nieco do siebie, pojechała iść za nim po wydeptanej drożce, nie tracąc go z oczu. Ale w chwili, gdy zwołał kroku, nauczycielka ogarnięta nagle strachem, rzuciła się do ucieczki, przyczem popchnęła go kolanem. Na ten widok opuścił go rozsądek i Muroń, krzyknawszy głucho, obrócił się szybko, chwycił ją obiema rękami za talję i usiłował dotknąć ustami jej ust.

Nauczycielka wyrwała się z całej siły, czując na sobie jego gorący oddech, przesycony wódką i tytoniem.

— Pocałujże mnie wreszcie, — szeptał zdyszany głosem Muroń, — tylko raz jeden i ja cię puszcze, zaraz cię puszcze.

Powiedziawszy to, Muroń puścił jej talję, i gorejąc namiętnością, usiłował porwać ją za głowę, ale Varetti prędko wyslizgnęła mu się z rąk, i poczęła uciekać w kierunku szkoły, wołając rozpaczliwie na cały głos: „Ratujcie! Ratujcie! ale tak słabym głosem, że niktby tego nie usłyszał.

Muroń biegł za nią, ciężko dysząc i mrużąc zdyszany głosem jakieś słowa bez związku. Nieprzytomnej z przerażenia nauczycielce wydało się, że wymówił on w miejscowym żargonie: Daruj mi pani, daruj! — Poczem już przestała Varetti słyszeć jego kroki.

Nieprzytomna ze strachu Varetti dobiegła

do szkoły, chwając się weszła na korytarz i spotkawszy żonę stróża z lampą, śmiertelnie błada wsparła się o ścianę.

— Co się stało? — spytała zatrwożona stróżka.

— Złodziej! — odparła Varetti.

— Nadbiegł stróż. — Złodziej? Złodziej? Skądże znowu? — I porwawszy kij, wypadł ze szkoły, przebiegł przez dziedziniec, i zamknął furtkę.

XVI.

Biedna nauczycielka spędziła całą noc w febrze, nie widząc, do czyjej obrony uciec się. A obrona niewątpliwie była konieczną. Nie wiedziała, co lepsze, czy zwrócić się do nauczyciela Garallo, jako do dyrektora, aby tenże wydał Murońego ze szkoły i oddał go w ręce policji, czy też wprost pójść do kawalera Sanis jako do najbardziej wpływowej na przedmieściu osoby aby ten przedsięwziął środki i uczynił, co uzna za wskazane. W każdym razie, postanowiła coś przedsięwziąć, ponieważ całą duszą dątwiała na myśl, że może jej kto jeszcze raz wyrządzić zniewagę, na której samo wspomnienie, dreszcz ją przebiegał.

Nazajutrz rano Varetti podniosła się z mocnym postanowieniem udała się do kuratora, uważając za swój obowiązek uprzedzić Garalla. Była niedziela, Varetti obliczyła, że będzie miała czas pójść naprzód na miasto a potem do fabryki kawalera Sanis.

Nie zdążyła wszakże nawet ubrać się, gdy ujrzała przed sobą nauczycielkę Mazzara, jak

zawsze zdyszana i zakłopotana, z uśmiechem na ustach i zwitkiem papierów w rękach. Była ona przed chwilą u Baroffi, aby ją prosid o artykuł do „Noworocznika“, wydawanego przez kilka nauczycielek na wsparcie dla ich koleżanki wdowy po urzędniku celnym. Mając chwilkę czasu, będzie mogła trochę pogwarzyć z Varetti.

Pozatem będzie musiała jeszcze cały dzień biegać nieszczęsna po Turynie, aby urządzić próbę jeneralną z amatorskiego przedstawienia w teatrze Seribe'a na dochód ochronki dziecięcej; musi także zająć jeszcze do szkoły ogrodniczej na ulicy Garibaldi'ego, gdzie pewna jej koleżanka uczy pisanie czterdziestu ogrodników; wypadłoby też zająć również do instytutu „Dobrego pasterza“, aby sprawdzić słuszność wersji, jakoby nauczycielki mniszki używały po nocach diabła w celu nastraszenia nieposłusznych uczniów.

Wypowiedziawszy to wszystko, Mazzara odetchnęła; a następnie poczęła wypytywać koleżankę o nowości ze szkoły wieczornej. Widząc, że Henryka jest smutna, Mazzara także posmutniała.

— Co ci jest? Co się stało? Dlaczegoś tak błada? Co ci zrobiono?

Prawdę powiedziawszy, nie była Mazzara dla Varetti szczególnie przyjemną powiernicą, ale nie mając na razie innej, opowiedziała jej Varetti wszystko, nie wyłączając i sceny wczorajszej...

— Ależ on się zakochał w tobie! — z zadowoleniem zawołała Mazzara. — To się nie często zdarza w niedzielnych szkołach!

Po pożarze teatru.

Artyści sobie.

Jak donieśliśmy wczoraj, w sobotę i w niedzielę artyści trupy Zelwerowicza urządzią w teatrze Wielkim przedstawienia na swój dochód.

Z pomocą pospiesza im Mieczysław Frenkiel i Kazimierz Kamiński, którzy wezmą udział w tych przedstawieniach.

Organizacją tych przedstawień zajmuje się komitet artystów, złożony z pań Czechowskiej i Laury Duninówny, oraz pp. Grodeckiego i Tatariewiczza.

Komitet artystów zajmie się urządzaniem przedstawień, oraz podziałem dochodu pomiędzy pogorzalców.

Towarzystwo teatralne.

Zarząd Towarzystwa teatralnego, pragnąc przyjąć z pomocą artystom, których klęska pożaru pozbawiła możliwości pracy i zarobkowania, postanowił wynająć dla nich teatr Wielki na cztery przedstawienia.

Dzięki tej pomocy Towarzystwa, artyści będą mieli zapewniony dochód z przedstawień.

Sprawę urzędzenia tych przedstawień zarząd Towarzystwa teatralnego, oddał w ręce komitetu obywatelskiego, do którego należą pp.: redaktor Benedykt Filipowicz, Mieczysław Herz, Włodzimierz Horodyński, redaktor St. Łapiński, dyrektor Edward Wagner i mecenas Włodzimierz Wyganowski.

Przedstawienia te odbędą się we wtorek, sobotę i niedzielę popołudniu i w niedzielę wieczorem.

Nowy gmach.

W sprawie budowy nowego gmachu na pomieszczenie nowego teatru Polskiego nie ma jeszcze żadnego projektu.

Ale różni nasuwają różne projekty. Tak np. zaznaczono zdanie, że jednym z odpowiednich budynków, przeznaczonych na teatr, byłby przekształcony po byłym oddziale banku państwa, który ukończony będzie całkowicie w dniu 15 grudnia r. b.

Obszerny budynek teatralny, którego sala widzów (krzesła, łóża, amfiteatr) pomieścić może 1,500 osób, nadawałby się na teatr Polski.

Dobrzeby więc było, aby zarząd polskiego Towarzystwa teatralnego porozumiał się z właścicielami teatru pp. Kobylińskim i Gundelachem.

Ostrożność w teatrze.

Sprawa bezpieczeństwa w teatrach nie schodzi nigdy z porządku dziennego. Po każdym pożarze prasa omawia to bezpieczeństwo i wszystko kończy się na... nowym pożarze teatru.

Mówiono niegdyś, że teatr „Victoria” spłonął, ponieważ podobno nocowali w nim robotnicy teatralni, którzy ogień zaprószyli.

Od tego czasu zabroniono nocowania w teatrach.

I oto właśnie ta okoliczność była przyczyną, że ogień w teatrze przy ulicy Cegielnianej spostrzeżono zbyt późno.

Pisząc o tem, „Neue Lodz. Ztg.” żąda, aby straż ogniowa pełniła służbę w teatrach do chwili, dopóki ostatni człowiek nie wyjdzie z teatru.

Naszem zdaniem byłoby lepiej, aby stałe przez całą noc wewnątrz gmachu teatru pełnił służbę strażak dyżurny.

Muzycy dla aktorów.

Warszawska orkiestra symfoniczna część dochodu z koncertu swojego, który da w poniedziałek w teatrze Wielkim ofiarowała na zasiłek dla pogorzalców teatru Polskiego.

Wiadomość o tych uczuciach koleżeńskich w chwili nieszczęścia znajduje chyba w Łodzi echo sympatyczne.

Łódź zapełni salę teatru w poniedziałek.

Otrzymał list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Przejęty głęboko nieszczęściem, jakie spotkało scenę polską w Łodzi wskutek doszczętnego spalenia teatru, rzucam myśl: czy wobec bezsprzecznie kulturalnego oddziaływania teatru polskiego w naszym mieście i ważności tej placówki, nie byłoby wskazane, aby Towarzystwo teatralne zwróciło się do

Zarządu „Kasy Mianowskiego”, o zasiłek pieniężny jednorazowy, ewentualnie o pożyczkę na dogodnych warunkach, na budowę własnego gmachu teatralnego.

Co prawda nie znam bliżej ustawy „Kasy Mianowskiego” sędzę jednak, że wobec nadzwyczajnego, a niespodziewanego powiększenia się funduszy wymienionej wyżej instytucji, przez wytryśnięcie źródeł natowych, która już obecnie daje podobno przeszło rb. 90 tysięcy miesięcznie czystego zysku, „Kasa Mianowskiego” musi myśleć o odpowiedniej lokacji tych kapitałów i jedną taką lokatą, (jeżeli nie darowizną), mógłby być gmach teatru polskiego w Łodzi.

Mając nadzieję, że Szanowny Pan Redaktor nie odmówi, tym kilku słowom miejsca na łamach swego poczytnego organu, łączę wyrazy szacunku i pozostaję

Z poważaniem
Jan Nowosielski.

Kronika sądowa.

O artykul p. t. „Don Juan w sutannie”.

Wczoraj w II wydziale karnym sądu okręgowego w Piotrkowie, po dwukrotnym odkładaniu przez stronę oskarżającą, była wreszcie sądona sprawa księdza Wyrebowskiego przeciwko domniemywanym autorom artykułu, p. t. „Don Juan w sutannie”, pomieszczonego w numerze 179 „Kurjera Łódzkiego” z dn. 6 sierpnia r. z. panom: Stanisławowi i Antoniemu Książkom, Bonifacemu Hillerowi i Janowi Garlikowskiemu.

Oskarżał adw. przys. Wyganowski z Łodzi, bronił adw. przys. Eugenjusz Śmiarowski z Warszawy.

Na sprawę stawili się tylko jeden z oskarżonych p. Antoni Książek; ksiądz Wyrebowski był nieobecny. Po stwierdzeniu przez sąd obecności wszystkich świadków, wezwanych zarówno ze strony oskarżenia, jako też i obrony, adw. przys. Śmiarowski oświadczył, że ze wszystkich oskarżonych obwinionym może być tylko p. Jan Garlikowski, jako faktyczny autor rzeczonego artykułu, wobec czego oskarżyciel prywatny adw. Wyganowski zrzekł się oskarżenia pp. Stanisława i Antoniego Książków i Bonifacego Hillera, utrzymał natomiast oskarżenie p. Jana Garlikowskiego.

Sąd też, przychylając się do życzenia oskarżenia umorzył sprawę przeciwko trzem wspomnianym oskarżonym a wyznaczył do rozpoznania sprawę p. Jana Garlikowskiego.

Nastąpiły zeznania świadków ze strony oskarżenia służącej ks. Wyrebowskiego; Zatorskiej, przełożonej szpitala im. małż. Poznańskich, zakrystjana kościoła N. M. Panny, księdza Albrechta, pielęgniarce szpitalnej i jeszcze jednej służącej ks. Wyrebowskiego; zaś ze strony obrony; A. Lewandowskiej i p. St. Brzozowskiego.

Pomimo nadzwyczajnych wysiłków ze strony oskarżyciela, aby zdyskredytować w opinii sędziów, jakoteż i całego audytorjum zarówno p. Jana Garlikowskiego jakoteż i całą redakcję „Kur. Łódzkiego”, której działalności publicznej odmówił nawet cienia jakiegokolwiek ideowości — sąd po świetnej, pełnej swady oratorskiej i siły przekonywującej obronie adwokata Śmiarowskiego druzgoczącej wprost wywody i argumenty oskarżyciela, wydał wyrok, umiawniający p. Jana Garlikowskiego od wszelkiej odpowiedzialności.

Zwolennicy zatem i przyjaciele „Kur. Łódzkiego” jako organu stojącego silnie przy sztandarze dobrze pojętego postępu otrzymali zupełną satysfakcję w wyroku sędziów.

A siły były nierównane, bo stronę oskarżającą popierał możny kler, za oskarżoną zaś o potwarz red. „Kur. Łódzkiego” stała tylko skromna ale prawdziwa zastuga i nieskazitelna działalność publicystyczna.

Do ostatecznego zwycięstwa przychylił się jednakże niewątpliwie znakomity mecenas i mówca adwokat przysięgły Śmiarowski.

Sprawa ks. Kłopotowskiego.

Trzeci departament karny warszawskiej izby sądowej rozpoznawał wczoraj sprawę ks. Kłopotowskiego, redaktora „Polaka-katolika”, oskarżonego z 1024 art. kod. kar. gł. o to, że wydrukował notatkę o Najwyższym pobycie bez pozwolenia ministra Dworu.

Izba uznała ks. Kłopotowskiego winnym i skazała go na 5 dni aresztu, prócz tego zaś na 25 rb. grzywien.

Zamiana kary.

General-gubernator warszawski zmienił karę skazanym na śmierć przez warszawski sąd wojenno-okręgowy, a mianowicie, Józefowi Okuniowemu na bezterminowe roboty ciężkie oraz Ferdynandowi Szybergowi i Feliksowi Pałachowi na 20 lat robót ciężkich.

Ohydny mord.

Wczoraj o godzinie 7 wiecz. dokonano w okolicach naszego miasta nieludzkiego zabicstwa w celach rabunku. Ofiarą mordu stał się 75-letni starzec.

Szczegóły tego wypadku przedstawiają się jak następujące:

Właściciel domu i składu węgla w pobliżu stacji Chojny kolei obwodowej, p. Samuel Engel, szedł wczoraj około godz. 7 wiecz. do mieszkania swego przy ul. Rzgowskiej nr. 74. W pobliżu domu napadło na niego trzech uzbrojonych bandytów, którzy dali do niego kilka strzałów rewolwerowych. Jedna kula utkwiła starcowi w piersiach i spowodowała śmierć natychmiastową, druga przeszła policzek.

Odgłos strzałów wzbudził wśród przechodniów, przeważnie wracających do domu robotników fabrycznych, straszliwą panikę, z czego skorzystał zresztą zabójcy i zbiegli niespostrzeżenie.

Robotnicy poznali w ofierze napadu Samuela Engla, który jako właściciel domu i składnik węgla był w tej okolicy osobą bardzo popularną i odnieśli go do mieszkania, gdzie okazało się, że bandyci zabrali swej ofierze portfel z pieniędzmi.

Zawiadomiono niezwłocznie o wypadku kancelarję 5 cyrkułu policyjnego i naczelnika powiatu, lecz wszelkie poszukiwania bandytów pozostały na razie bez rezultatu.

Chwilę przed napadem Engel wstąpił do cegielni Wieczorkowskiego, gdzie załatwiał jakieś sprawy handlowe. Idąc bezpośrednio potem do domu, przechodził przez plac Renkera, gdzie właśnie dokonano zabicstwa.

Bandyci zabrali swej ofierze rewolwer, który miał zawsze przy sobie, oraz znaczną sumę pieniędzy w gotówce i weksłach.

E. pozostawił po sobie 5 dorosłych dzieci i kilku wnuków.

Dzisiaj w południe zgłosił się do naszej redakcji Wacław Bojerski, gospodarz robotników ze składu węgla Engla i prosił nas o zaznaczenie, że robotnicy wyrażają żal z powodu śmierci ich pracodawcy, dla którego zawsze żyli sympatję.

Przy tej sposobności p. Bojerski złożył rubla na wsparcia dla najuboższych.

Trzy wielkie pożary

Dwanaście trupów.

Okolice Kamińska, w powiecie piotrkowskim, w r. b., oprócz trwającej dotąd suszy, trapią wielkie i liczne pożary. Oto znowu donoszą nam z tamąd o trzech groźnych pożarach, jakie się tam wydarzyły w ostatnich dniach. Podczas jednego z tych pożarów w płomieniach zginęło dwanaścioro dzieci. Pierwszy pożar wynikł w tygodniu zesłym we wsi Rząsawa, gminy Łękawa, w pobliżu osady Grochołce i szybko przybrał rozmiary groźne. Wiatr i susza sprzyjały pożodze, a brak wody utrudniał ratunek tak, że na razie obecni potracili głowy i nie wiedzieli co robić,

czy tłumić szalejący żywioł, czy ratować mienie ruchome. A ogień tymczasem wybuchał co raz to z innych budynków.

W dwie godziny 22 zagrody, obejmujące razem około 50 budynków, a w tej liczbie 20 stodół napełnionych zbożem, przedstawiały stosy popiołu.

Około 100 osób pozostało na zimę bez dachu nad głową i bez chleba. Straty ogółem wynoszą z górą 30 tys. rb. Przyczyny pożaru niewyjaśniono.

Drugi, jeszcze groźniejszy pożar wybuch w tymże dniu we wsi Zurachowie, pod Mierzynem. Tam w niespełna dwie godziny pożar strawił 40 zagród włościańskich z całą tegoroczną krescencją. Wiatr roznosił płomień na wszystkie strony, to też wysuszone słomiane strzechy zapalały się jak zapalki.

Oprócz budynków i zboża, spaliło się mnóstwo narzędzi rolniczych i gospodarczych, oraz sprzętów domowych. W ogniu zginęła znaczna ilość drobiu.

Z górą 60 rodzin pozbawionych zostało mienia i chleba. Straty wynoszą około 70 tys. rb.

Wreszcie trzeci mniej groźny, za to w skutkach okropny pożar, nawiedził wieś Strzeice, w powiecie noworadomskim, gdzie spłonęło kilka zagród, ze zbiorami i znaczną ilością różnych ruchomości. Pożar wybuchnął wczesnym rankiem, w czasie kiedy wszyscy starsi mieszkańcy wioski znajdowali się już w lesie, zajęci grabieniem ściółki, a w domach byli podówczas tylko starcy i dzieci.

Zanim w lesie spostrzeżono pożar i przybieżono na ratunek, już płomień objął kilka zagród.

W płomieniach zginęło aż dwanaścioro drobnych dzieci, które pożar zaskoczył we śnie, a których nie miał kto ratować wtedy, kiedy ratunek był jeszcze możliwy.

Widok 12 trupów zwęglonych istot młodocianych, które dopiero żyć zaczynały, przyprawił o rozpacz nie tylko rodziców, ale nawet obcych.

Pożar, który wyrządził szkody na kilkanaście tysięcy rubli, spowodował prawdopodobnie dzieci.

Wojna.

Wrzenie w Turcji.

Bukareszt, 26-go października. Według otrzymanych tu z Konstantynopola wiadomości, sytuacja w stolicy Turcji jest bardzo poważna. Spodziewać się należy jakiś doniosłych. Władza młodoturków znajduje się w niebezpieczeństwie. Wiele głosów domaga się usunięcia osadzonego na tronie przez młodoturków sultana Mahometa V.

Zła rada.

Paryż, 26-go października. Do „Matina” donoszą z Konstantynopola, że wśród tureckich kół wojskowych krąży pogłoska, jakoby wycofanie znacznej części wojska tureckiego z Trypolisu, w przededniu wojny z Włochami, nastąpiło z rady reorganizatora armii tureckiej Goltza baszy. (Jak wiadomo, Goltz jest zarazem marszałkiem polnym armii niemieckiej).

Konferencja dyplomatyczna.

Rzym, 26-go października. Wczoraj odbyła się w ministerjum spraw zagranicznych konferencja ministra, marg. San Giuliano, z ambasadorem włoskim przy dworze berlińskim, Pansą, oraz ambasadorem niemieckim przy Kwirynale, v. Jagowem, w sprawie trypolitańskiej.

Straty włochów.

Rzym, 26 października. Podczas ostatnich utarczek pod Tripolisem zginęło 300 włochów. Liczba rannych jest bardzo znaczna, zwłaszcza wśród oficerów.

Opór krajowców przeciwko włochom wzrasta z dniem każdym.

Protest notabłów.

Wiedeń, 26 października. W prasie wiedeńskiej zjawił się protest notabłów tureckich z Jerozolimy przeciwko gwał

tom włoskim, wzywający Europę o dopomożenie Turcji.

Bitwa pod Tripolisem.

Tripolis, 26 października. Dnia 23 b. m. 500 jeźdźców arabskich demonstrowało przeciwko prawemu skrzydłu włochów pod Tripolisem.

Jednocześnie około 800 ludzi piechoty tureckiej zjawili się naprzeciwko pozycji 82 pułku piechoty włoskiej, na wschód od Bumeljany, arabowie zaś, mieszkający w oazie Tripolisu, w liczbie około 1,000, zaczęli ostrzeliwać południowy skraj oazy, tworzącej lewe skrzydło pozycji włoskich, włączając fort D, zajęty przez 11 pułk bersaglierów.

Część arabów zasiadła w oazie, inni zaś strzelali; wdrapawszy się na palmy daktylowe.

Wymiana strzałów trwała do wieczora. Śród bersaglierów zginęło 2 oficerów i 40 szeregowców. Arabów zginęło około setki, aresztowano zaś po okrażeńiu oazy, około tysiąca.

Władze włoskie ogłosiły wobec takiego podstępu arabów, że mieszkańcy oazy i miasta mają wydać do godz. 6 wiecz. dnia 27 b. m. wszelką broń palną i sieczną, po terminie zaś powyższym każdy, u którego znaleziona będzie broń jakakolwiek, stawiony będzie przed sądem polowym.

W mieście panuje już drugi dzień popłochi. Wszystkie domy i sklepy są pozamykane. Oddziały wojska i żandarmerji zajęły ulice, rewidując domy arabów. Nastrój wśród wojska włoskiego na pozycjach jest spokojny. Lewe skrzydło tych pozycji zagięte jest obecnie w tył, ku wschodowi.

Główne siły turków ześrodkowane są, według informacji otrzymanych przez sztab generalny, pod Gurianem, o 90 wiorst na południe od Trypolisu. Regularnego wojska tureckiego znajduje się tam co najwyżej 4,000 ludzi. Turcy posiadają szybkostrzelne działa Kruppa i oszańcowali pozycje swe silnie. W nocy 9 b. m., w przeddzień bitwy, wyraźnie widać było sygnały świetne turków, dawane mieszkańcom oazy Trypolisu i zwiastujące widocznie kierunek ataku dnia następnego.

Tripolis, 26 października. — Wczoraj przybył oddział wojska włoskiego, liczący 4500 ludzi, z artylerią i zaczął wysiadać z parowców. Nadzór nad wybrzeżem wzmocniono. Na drodze do Szerraszetu postawiono 4 działa polowe. Wieczorem wbił się w powietrze aeroplan włoski dla dokonania rekonesansu. W okolicach Szerraszetu arabowie porzucili swoje domostwa. Dotychczas rozstrzelano 40 arabów za udział w bitwie z dnia 23 b. m.

Powrót wygnańców.

Konstantynopol, 26 października. — Powróciło tu wiele stronników dawnego rządu, zesłanych swego czasu do Trypolisu, a obecnie uwolnionych przez włochów.

Różne.

Berlin, 26 października. — Specjalny korespondent do „Berliner Tageblattu” telegrafuje drogą na Tunis szczegóły o bitwie onegdajszej w oazie, która, wbrew wiadomościom ze źródeł włoskich, przypisała włochów o poważne straty kilkuset w zabitych i bardzo wielu rannych.

Bitwa była długa i zacięta. Największe straty poniósł 11 pułk bersaglierów.

W Trypolisie arabowie jawnie stanęli po stronie turków i strzelali gęsto z kryjówek do przeciagających ulicami oddziałów włoskich. Wszystkie plemiona arabskie związane są z turkami.

Zachodzi obawa rozruchów antyuropejskich.

Pod Derną wre od dwóch dni zacięta walka; straty włoskie wynoszą przeszło 500 zabitych i rannych.

Rzym, 26 października. — Do agencji „Stefani” donoszą z Trypolisu, że wczoraj z aeroplanu dostrzeżono zbliżający się oddział nieprzyjacielski i drugi oddział o 15 kilometrów od posterunków włoskich, w sile 5—6 tysięcy ludzi.

W oazie pod Tripolisem o 600 metrów od linii wojsk włoskich wykryto znaczną liczbę uzbrojonych ludzi, których włosi zmusili do opuszczenia tej pozycji po ostrzeleniu oazy z dział Kruppa.

Na lewym skrzydle pozycji włoskich znaleziono przeszło 300 trupów nieprzyjaciół.

Skonfiskowano znaczną ilość broni, pochodzącej w okolicy Trypolisu po domach, sklepach, piwnicach i studniach, jak również przeszło milion ładunków. Surowe rewizje trwają w dalszym ciągu.

Straty włochów ściśle nie są ustanowione, jednak nie są tak znaczne, jak przypuszczają.

Wyładowanie wojska w Benghazi i Dernie zostało ukończone.

Rzym, 26 października. Z portu Augusta na Sycylii donoszą: Włoski pancernik „Napoli” na morzu Egejskim, w bliskości cieśniny Dardaneelskiej, został zaczepiony przez dwa tureckie okręty wojenne.

Jeden z nich został strzałami z „Napoli” zatopiony, drugi zdołał uciec.

OSTATNIE TELEGRAMY

Konstantynopol, 27 października. Turcy i arabowie napadli w pobliżu Dżebel na trzytysięczny oddział włochów. Włosi, straciwszy trzystu ludzi, schronili się pod opiekę strażców z dział okrętów włoskich.

Konstantynopol, 27 października. Dowódca wojskami tureckimi w Tripolisie, Neszed, przysłał raport telegraficzny: 18 października przybyli do Bengazi 24 statki włoskie. Włosi wysłali szalupę, przybyli na niej parlamentarzyści namawiali nasze wojska do poddania się, oświadczając, że w razie odmowy zaczęły bombardowanie. Gubernator dał odpowiedź odmowną. Zaczęło się bombardowanie miasta.

Konstantynopol, 27 października. Według raportu dowódcy garnizonu w Chomsie włosi wysadzili wojska. Turcy i wolontariusze umocnili się w Messalacie.

Trypolis, 27 października. O godz. 6 rano turcy i arabowie, w liczbie z górą 2,000 ludzi z dwiema armatami górskimi atakowali 87 i 82 pułki. Walka trwała do godz. 9 rano. Pięć oddziałów prawego skrzydła przyszło do ataku, lecz wstrzymali się, gdy artyleria zaczęła ostrzeliwać odstępujących turków. Pozycję umocniono dwoma działami górskimi. Statki wojenne podtrzymywały ogień działowy. Artyleria turecka działała bardzo słabo. Turcy ponieśli znaczne straty.

kolei taszkencekiej, nastąpiło wykołnienie pociągu. Konduktor został zabity, maszynista śmiertelnie ranny, mniej niebezpiecznie nadkonduktor. Parowóz spadł z nasypu, dwa wagony są rozbite.

Ukarany zarządzający szkołą.

Petersburg. Minister oświaty udzielił dymisji zarządzającemu niemiecką szkołą prywatną w Lipawie, Johanseniowi, z zabronieniem mu działalności pedagogicznej w okręgu rygskim za rozszerzanie w drukowanych odczewach pojęć mających skłonić rodziców w kraju nadbałtyckim do nieposyrania dzieci do szkół rządowych.

Napad na kasę.

Władykaukaz. W Nalczyku szajka składająca się z 20 rozbójników napadła na kasę państwową, rozpoczynając strzelanie do ochrony.

Napad odparła przybyła rota wojska. Raniono 3 żołnierzy i woźnego. Z kasy nic nie zabrano.

Interpelacja polska.

Berlin. W dniu wczorajszym w parlamencie niemieckim dalszy ciąg dyskusji w sprawie drożyzny.

Wśród licznych interpelacji zabrał głos poseł polski hr. Mielżyński, dowodząc:

Polacy stanowią w znacznej większości ludność robotniczą, a więc Koło polskie, zastępować mające interesy większości, nie będzie głosowało przeciw cłom ochronnym, sprzyjającym rozwojowi rolnictwa. Zasadniczo nie są także polacy przeciwnikami kolonizacji większych obszarów, ale sprzeciwiać się muszą kolonizacji tendencyjnej i szkodliwej, jaką przeprowadza komisja kolonizacyjna, której głównym celem jest szkycana przeciw polakom.

Po mowie Mielżyńskiego polscy posłowie z lewicy Koła stawiali mówcy zarzuty, że w ustępie, traktującym o cłach ochronnych, przekroczył dyrektywę, udzieloną mu przez większość Koła polskiego.

Niebawem wszedł na mównicę poseł śląski, Wojciech Korfianty, i zajął stanowisko odmienne od swego poprzednika, broniąc interesów klas pracujących, które, skutkiem polityki ochronnych ceł agrarnych, ponoszą ekonomiczną krzywdę.

Treść odmienna mów dwóch posłów polskich, świadczy o różnorodności prądów w łonie samego Koła polskiego.

Następnie zabrał głos poseł narodowo-liberalny, Wacchorst, który zwracając się do ministra rolnictwa, Schorlemmera, atakował silnie rząd za zwolnienie kursu polityki antypolskiej, grożąc, że w razie dalszej zmiany tej polityki, stronnictwo liberalne przejdzie stanowczo do opozycji.

Pogrzeb Stojałowskiego.

Kraków. Dziś odbył się pogrzeb ks. Stanisława Stojałowskiego. W pogrzebie wziął udział liczny zastęp publiczności. Biskup Nowak odmówił swego udziału w pogrzebie, niemniej przeto w kondukcie było sporo księży. Nad grobem przemawiali posłowie i przedstawiciele włościan.

Dwa tory.

Skarżysko. Dziś o godz. 12 w południe na ostepach Różki — jastrząb Szydłowicz i na ostepie posterunek wiorsty VI — Garbatka na odnodze dąbrowskiej otwarto ruch pociągów po dwóch torach.

Tor po prawej stronie od Dębina otrzymał nazwę strzemieszczyckiego, tor zaś po lewej stronie — dęblńskiego.

Z powodu otwarcia nowego toru, ruch pociągów na całej linii od Dębina do Strzemieszyc odbywać się będzie po dwóch torach.

Cesarz odmawia przyzwolenia.

Wiedeń. Wbrew poprzednim wiadomościom cesarz Franciszek Józef nie

chce się zgodzić na małżeństwo arcyksięcia Karola Ferdynanda z córką profesora wiedeńskiej szkoły technicznej, Bertą Czuberówną, skutkiem czego nastąpić ma skreślenie arcyksięcia z listy dworu i pozbawienie go rangi oficerskiej.

Zdrowie cesarza Franciszka Józefa.

Wiedeń. Stan zdrowia cesarza jest w dalszym ciągu zupełnie zadowalający. Katar zmniejszył się.

Zażegnanie burzy.

Wiedeń. Potwierdzają się wczorajsze wiadomości, że niemieckie stronnictwo liberalne, wchodząc w kompromis z innymi partjami, nie dopuści do nowego przesilenia gabinetowego.

W Maroku.

Paryż. Z Tangaru donoszą: Plemiona berberyjskie w okolicy Fezy przybrały znów groźną postawę wobec wojska szeryfa, znajdującego się pod komendą instruktorów francuskich, skutkiem czego oczekiwano nowego ataku.

Dział handlowy.

— (r) **Zawieszenie wypłat.** W Józówce zawiesiła wypłaty firma manufakturowa „J. Aleksandrowicz, N. Aszkafuni i J. Zusmański”. Pasywa wynoszą 400,000 rb. Firma przeszła w inne ręce i wypłaca tymczasowo całe sumy należności.

— W Sartanie, gubernatorstwo ekaterynosławskiej, zawiesiła wypłaty firma manufakturowa „Szłoma i Borys Weksler” pasywa znaczne.

Giełda warszawska

Warszawa d. 26 października.

	Zadano	Plac.	Trans
Papierzy Państw.			
5% Renta	98. —	92 25	—
3% Poż. Wew. 1905 r.	101.50	102 50	—
4% " " 1908 r.	103.50	102 50	—
6% " " Zew. 1906 r.	103.25	102 25	—
5% " " Prem. I Em.	471. —	462 —	—
5% " " " II Em.	363. —	353 —	—
5% " " " Szlakc.	325. —	315 —	—
Listy Zastawne:			
4% Ziemske	91. —	90 —	90,80 —
4% m. Warszawy	95.55	94,55	94,70,
4% m. Warszawy	90,65	89,65	90,80,
5% m. Łodzi	92. —	—	—
4% m. Łodzi	87,50	—	—
4% m. Warsz.	91,50	—	—
Przekazy:			
na Berlina	46,25	Marki (w gotówce)	464
Londona	9,47	Korony	40—
„ Par.	37,45	Franki	88
„ Wiednia	39,40		

Prof. St. BOGUCKI

Art. opery z Warszawy

rozpoczął lekcje śpiewu solowego w koncesjonowanej szkole muzycznej J. Wienieckiego, Spacerowa 40. Zapisy codziennie przyjmują kancelarja szkoły.

184—3—1

Darmo

otrzyma na garnitur męski ten, kto nadebrze naszą „Lwią skórę”, towar zagraniczny na ubranie męskie. Nabyć takowy można Nowo-Cegielniana № 31 m. 10

114—3—1

WZMACNIA NERWY
I organizm osób przeciążonych, wyczerpanych, słabych i chorych
SANATOGEN BAUER'a.
Oryginalny tylko z czerwoną banderolą.
Zmęczenie, bezsenność, bóle głowy, brak apetytu i t. p. znikają.
Wskazówki bezpłatne Fabjana (Klingslanda), Warszawa.

TELEGRAMY.

Idej Chelmezczyzny nie zarzucono.

Petersburg. Ministerum spraw wewnętrznych wniosło dziś do Dumy państwowej projekt przeznaczenia rb.

862.000 na wzniesienie gmachów gubernialnych w m. Chelmie.

Jakkolwiek pochodzenie projektu prawdopodobnie jest jeszcze stołypnowskie, jednak wypadła z tego rzecz oczywista, iż idea wyłączenia Chelmezczyzny nie została zarzucona.

Wykołnienie pociągu.

Byzjułuk. Na ostepie bogatowskim,

Największy wybór
Instrumentów muzycznych, gramofonów i płyt
Graz pełny asortyment NUT wszelkiego rodzaju
ZNAJDUJE SIĘ W SKŁADZIE:
J. M. KAMIENIECKIEGO 90. Piotrkowska 90.

„Maison Margot”

Piotkowska 47.

Codziennie nadechodzą Nowości Sezonowe!

Wielki Wybór

Bluzek sukien, wełn., aksamitn.

od R. 2.90

Żakiety włóczkowe „ „ 4.75

Bluzki „ „ 2.75

Figara „ „ 1.90

Ochraniające białe wełn. „ 1.90

Bluzki tiulowe, gipiurowe,

jedwabne od R. 3.90 do R. 30

Spódnice kostjumowe

od R. 3.90 do R. 35.—

Bielizna damska, fartuchy,

Szale, Marie-Antoinettes,

Żaboty, Boa strusie

Pończochy

Halki, Szlafroki, Matinki w wielkim wyborze na składzie!

Przedmioty, pozostałe po ostatniej wyprzedaży

po cenach bajecznie niskich! r1298-3-

Gazownie Miejskie

w Łodzi

mają do oddania z dniem 1-go stycznia 1912 roku.

Somę węglową, miat koksowy

:: i impreglator. ::

Laskawi reflektanci raczą zgłaszać się piśmiennie do biura Zarządu Gazowni przy ulicy Targowej № 34.

r. 1245 3 1

Wydawnictwa rok II : : Wydawnictwa rok II

ROCZNIK

GEBETHNERA i WOLFFA

Kalendarz Encyklopedyczno-Praktyczny

na rok 1912

wyszedł z druku i zawiera z górą 130 artykułów, 200 porad praktycznych, zestawień statystycznych i t. p.

200 ilustracji: portretów oraz niezmiernie ciekawych kartografii encyklopedyczno-statystyczno-porównawczych.

Szczególną uwagę zwrócić należy na artykuły p. 1. Chrzanowskiego, Z. Dębickiego, A. Langego, Z. Pietkiewicza, Wł. Rabskiego, J. Sosnowskiego, W. Tokarza oraz na nader bogaty stanowiący specjalność „Rocznika” dział wiadomości encykloped. w opracowaniu najlepszych pisarzy

Rocznik Gebethnera i Wolffa,

zawierający nadto wszelkiego rodzaju informacje kalendarzowo-astronomiczne, geograficzne, etnologiczne, historyczne, statystyczne i t. p. powinien znajdować się we wszystkich domach polskich.

Cena k. 60, w oprawie kartonowej k. 80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Światłolecznicy i Roentgenowski INSTYTUT D-RA S. KANTORA,

Specjaliści chorób skórnych, włosów, wenerycznych i moczopłciowych
ulica Krótka № 4. Telefonu № 19-41. 172 0 0

Leczenie promieniami Roentgena, światłem Finsena i kwarcowem (choroby skóry i wypadanie włosów), prądami wysokiego napięcia (świeżba, hemoroidy) elektrolity (radykałne usuwanie szpecących włosów), masaż wibracyjny i pneumatyczny podług prof. Zabłudowskiego (niemoc płciowa), kaustyka, (usuwanie brodawek), Endo i cystoskopia (oświetlanie organów moczopłciowych). Elektryczne świetlne kąpiele i gorące powietrze. Leczenie syphilisu „Ehrlich-Hata 606”.

Przyjmuje od 8 — 2 i od 6—9, dla pań od 5 — 6; osobna poczekalnia.

NIE WYCHODŹ

podczas chłódów lub dżdżystej pogody nie wzięwszy uprzednio w usta

ANTYSEPTYCZNEJ

Pastyłki VALDA

(Pastille Valda)

ale bierz jedynie

PRAWDZIWE

Pastyłki VALDA

(Pastilles Valda)

sprzedawane w pudełkach z banderolą czerwoną i opatrzonych nazwą

VALDA

Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych

Dentysta

Berta Ab

powróciła

mieszka obecnie Zawadzka 8
Godziny przyjęć: od 10-1, 4-7 w.
r1250-4-1

SPECJALISTA

Chorób skórnych, wenerycznych i niemocy płciowej

Dr. LEWKOWICZ

powrócił

Przy syphilisie stosowanie prep

„606”

Leczenie elektrycznością i masażem wibracyjnym.

Zachodnia № 38

od 9-1 i od 6-8 dla pań od 5-6

w niedziele od 9 do 3. r. 1109 0 1

Dr. REJT

Srednia 5,

Sp.: Choroby skórne, weneryczne, kosmetyka Leczenie SYPHILISU Salvarsanem „ERLICH-HATA 606”.

Godziny przyjęć: od 8-1 rano i od 4-8 wiecz. W niedziele i święta 9-2 pod

Dr. L. Klaczkin

Konstantyńska II.

Syphilis, skórne, weneryczne, choroby dróg moczowych.

Przyjmuje pod 8-1 rano i od 5-8 wiecz. dla pań od 4-5 po południu. 7113-0

Dr. Rabinowicz

CHOROBY GARDEŁA, NOSA, I USZU.
3. ZIELONA 3.

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, włosów, (kosmetyka) weneryczne, moczopłciowe i niemocy płciowej. Leczenie syphilisu Salvarsanem „Ehrlich-Hata 606”

ulica POŁUDNIOWA № 2,
Przyjmuje chorych od 8 — 1 rano i od 4 — 9 po poł., panie od 5 — 6 po p.
8674 0 0

Dr. Litmanowicz

Krótką 12.

Choroby dróg moczowych (pęcherza i nerek)

Cystoskopia i zgłębnikowanie moczowodów.

Godz. przyjęć: od 8-10 i 4-7
r. 1140 0 0

Dr. M. Papierny

Akuszerek i specjalista chorób kobiecych.

Przyjmuje do 11 rano i od 4 i pół do 6 i pół po południu.

Ulica Południowa 23

Telefonu № 16.85 2640

Dr. S. Sznitkind

ul. Srednia nr. 2.

Leczenie elektrycznością i masażem.

Przyjmuje od 8-2 po poł. i od 4 do 9 wiecz., dla dam od 4-5 po poł. 2186 20 1

31-go b. miesiąca powraca

Okultysta - chiromanta i grafolog „HENRYK” Przepowiada z rąk i z egipskich kart (Tarok) przeszłość i przyszłość Określa charakter za pomocą grafologii, Udziela rad w ważniejszych sprawach handlowych, rodzinnych i osobistych Ceny od 50 kop. Przyjęcia codziennie od 11 rano do 1 i od 3 do 9 wieczorem w niedziele i święta do 6 wiecz. 41 ZIELONA 41 I piętro (wejście furtka) 193

Oddaje się w dzierżawę

KUCHNIĘ r1831-2

przy szpitalu małż. Poznańskich Bliższych informacji udziela kancelarja szpitala (Targowa № 1)



Nasze STALE ceny zimowe na BRYKIETY

sa:
 na wagę — od 1 Listopada:
 rb. 1.35 za markę H. W. za korzec
 „ 1.40 za markę C. W. na placu
 na sztuki — jak dotychczas t. j.:
 rb. 1.50 za markę H. W. za 100 sztuk
 „ 1.60 za markę C. W. z dostawą do kuchni.

Skład węgla **„DRZEWO”**
 i drzewop. f.
 Przejazd 21 i 30a. Tel. 17-09 i 28-60.

Ważne dla rodziców.

Znany ze swej sumienności i dobrego towaru **MAGAZYN UBIORÓW** wojskowych, studenckich i uczniowskich

K. KLEIDTA

ROZWADOWSKA № 4.

Dom własny. Telefonu nr. 24.19

POLECA NA SEZON BIEŻĄCY:

Wielki wybór uniformów do wszystkich zakładów naukowych, rządowych i prywatnych. Krój wykintny, wykończenie akurcyjne. Przyjmuje się wszelkie obstalunki i wykonywa się na czas punktualnie. Obstalunki z prowincji wysyła się za zaliczeniem, podług przysłanej miary. CENY UMIARKOWANE, LECZ STALE.

Uwaga! Specjalny oddział na roboty liberyjne wszelkiego rodzaju.

Na zamówienie wysyła się próbki na prowincję. Uprasza się o łaskawe zwracanie uwagi na adres r. 1112—50—1 gdyż magazyn żadnej filii nie posiada.

Lyrk A. Devigné.

Dzisiaj dnia 27-go Października r. b.

Wielkie Monstre-Przedstawienie

z współudziałem całej trupy „CORPS de BALET” i nowych artystów. Do programu wchodzi sensacyjna pantomina:

Ksenia Królowa Cyganów

Ostatni występ gościnny znanego pogromcy zwierząt p. SOLIOTI ze swoją grupą

12 tygrysów i lwów 12

i wiele innych bardzo zajmujących numerów.

ANONS: W przygotowaniu sensacyjna pantomina

Sherlok Gholmes.

ANONS W Sobotę i niedzielę po 2 przedstawienia — dzienne i wieczorowe z zupełnie nowym programem. Początek dziennego o godz. 3-ej, wieczorowego o g. 8 i pół.



KAROL Goeppert
 Łódź.

Poleca na sezon bieżący swoje za najlepsze uznane wyroby i posiada stale na składzie bogaty wybór **Cyldrów, chapeaux - claque'ów, kapeluszy pilśniowych pluszowych, sztywnych czarnych i miedzianych, we wszystkich kolorach; fasonów zagranicznych**
Czapki wełniane i jedwabne, jak również sportowe w rozmaitych fasonach po cenach przystępnych

Główna o mistrzostwo w piłkę nożną.

W niedzielę, dnia 29 października o godz. 9 i pół rano na placu sportowym Targowa 87/89

Kraft-Łódzki Klub Sportowy

o godz. 2 i pół po ot.

Victoria—T. M. R. F.; Widzew

na placu sportowym Wólczańska 113/115.

Teatr „URANIA”.

PROGRAM od 16 do 30 października, t. j. NADZWYCZAJNY PROGRAM.

M-r Galotti

Człowiek albo małpa?

Jakowieff

Na ogólne żądanie przedłużony

Wilson Trio

Gimnastyczno-komicz, potpourri, Akrobaticzni tancerze.

Soeurs Raffir

Zdumiewające akrobaticzne tancerki.

Les 3 Dianos Piękności

Gimnastyczny akt.

M-lle Mizzi Lantree et Com.

Parodyści wiejsk, muzykantów.

Sen Isena

Piękna choreografia, scena wykonana przez 3 amerykańki Wudsoa.

Miewierowa

Romanse cygańskie.

Selma Wallis

Subretka z nowym repertuarem.

The 3 Bonnes

Muzykalny akt.

URANIA-BIO zmiana obrazów.

Pod werendą koncerty orkiestry wiedeńskiej.

Ważne dla Pań!

SPECJALNY

FRYZJERSKI SALON dla PANI

„EUGENJA”

KARTOWSKA,

Łódź, Konstantynowska 5

Telefonu № 28-01.

Poleca Szan. Paniom w Łodzi i okolicach

NAJPIĘKNIEJSZE CZESANIE

mycie głowy z natychmiastowym wysuszeniem (Manieur) czyszczenie paznokci farbowanie włosów i wszelkie roboty w zakres perukarstwa wchodzące jako toż loki turbanowe warkoczki i postiche, zawsze w najnowszym stylu wykonywane; pod moim kierunkiem. Wyuczam upiornia najnowszych fryzur w 5 lekcjach. Abonament na miejscu w i domach

SZCZUPLY

i myszy szybko i pewnie wytepla pasta przygotowana w Apteczce A. Zalewskiego w m. Kawie, gub. Piotrkowska. Cena funta 120 kop r. 1020 7 2



Juljan Berg, Warszawa

Mazowiecka 11. Telefon 34—81

poleca:
 Najlepsze maszyny do szycia, półkoszownice, do haftu „Cornely'ego, do merceski, koronek, oraz wszelkie specjalne w zakresie konfekcji damskiej. Sprzedaż za gotówkę i na raty.
 Wypzedaż amerykańskich maszyn do pisania

Najniezawodniej każda z pań do tej pory nie wie, że jedyny w Łodzi

DOM

Konfekcji Damskiej

J. BROMBERG

UL PIOTRKOWSKA 101

już został obficie zaopatrzonej w wielki wybór gustownie wykończonych okryć i kostjumów ostatniej mody.

141—3—1

Inhalatorjum

do wziewań suchych, system, Körtinga, przy chorobach nosa gardła i dróg oddechowych, jak również przy zaburzeniach przemiany materji (szczególnie skrofuloza).

Otwarte codziennie, oprócz niedziel i świąt od godz. 4—7 po poł. Spacerowa № 29. 319 0 1

Znana chiromantka wrożka

D. Zonand

Ul. Główna 46 m. 7.

I-e piętro, odgaduje życie każdego człowieka, przeszłość i przyszłość udziela rad i seansów. Przyjmuje codziennie od g. 10 r. do 10 w.

Bardzo tanio.

Wielki wybór chustek dubelowych w dobrym gatunku, które dawniej kosztowały po 5 rb., obecnie zaś sprzedaje się po 3 rub. 50 kop. Konstantynowska 19 m. 10. parter. SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA. 153—6—1

Biuro Nauczycielskie

„Probitas”

Przejazd 6: 127 6

ALEKSANDER MOGILNICKI

Adwokat Przysięgły

prezjował kancelaryę

do Warszawy

Marszałkowska 113. Tel. 69-32.

148—5—1

Pokój frontowy

duży i ładny o dwóch oknach

na II-piętrze przy pierwszorzędnej ulicy z obsługą i całodziennym utrzymaniem lub bez do wynajęcia zaraz. Wiadomość ul. Piotrkowska 209.

Do sprzedania stół dębowy i 4 biurka nauczycielskie, dębowe. Franciszkańska 56 F. Kozak. 185 3 1

Do sprzedania magiel na miejscu Kamienna 9. 182 3 1

Nauczycielka francuskiego z dyplomem szkoły paryskiej z patentem gimnazjalnym z przyroczniczym wykształceniem uniwersyteckim władająca niemieckim poszukuje lekcji. Wschodnia 43 m. 6. 149—4—1

Przybłąkał się pies wyżeł czarny. Wiadomość Nowo Cegielińska 14, Piechocka. 210—

Przybłąkała się kózka z dwiema łatkami na nodze. Zachodnia 30, u stróża. 213—1—

Poszukę posady portjera stróża za lub też jakiegokolwiek zajęcia. Mogę złożyć 50 rb. kaucji adres Pabjanice Niemiecka 733. Antoni Paśliski.

Przyjmę na mieszkanie 2 mezzyczyn Składowa 31 front 3 piętro drugie drzwi na prawo 181—3—1

Skradziono kartę od paszportu, wydana z fabryki Poznańskiego, na imię Heleny Kapeckiej.

Skradziono 130 rub. gotówkę dwa weksle po 100 rub. wystawione przez Aleksandra Dębskiego na zlecenie Jana Pieczyńskiego bezterminowe. Weksle te są nieważne. 175 3 1

Zaginęła karta od paszportu, wydana z fabryki Drabkina, na imię Rochmy Kalchman.

Zaginęła karta od paszportu, wydana z fabryki Rzepnińskiego, na imię Anny Rzepnińskiej. 207—1—1

Zaginął paszport, za № 124 wydaty 15 września 1903 z gm. Dobra, pow. brzezińskiego, gub. piotrkowskiej, na imię Dawida Szpiro. 204—1—

Zaginęła karta od paszportu, wydana z fabryki Steinerta, na imię Władysława Linke.

Zaginął paszport, wydany z gm. Charkówek, pow. sieradzkiego, gub. kaliskiej, na imię Adama Cwiklińskiego. 211—3—

Zaginął paszport, wydany z gm. Kaminica-Polska, pow. częstochowskiego, gub. piotrkowskiej, na imię Bronisławy Marsik. 206—3—

Zaginął paszport, wydany z gm. Żydów pow. kaliskiego, gub. kaliskiej, na imię Franciszka Gruszki. 212—2—

Zaginął paszport zagraniczny „wid” wydany przez policmajstra m. Łodzi na imię Antoniny Szopińskiej. 176 3 1

Zaginął paszport wydany z m. Opoczna gub. Radomskiej na imię Izraela Rosenbluma. 180 3 1

Zaginął paszport wydany z magistratu m. Orsza gub. mohylewskiej i bilet wojskowy na imię Szmula Nachoma Ariel. 182 3 1

Zaginął paszport wydany z gminy Ossa pow. Opoczyńskiego gub. Radomskiej na imię Izraela Dawida Hencin. 186 3 1

Zaginął paszport wydany z magistratu m. Eukowa gub. siedleckiej na imię Ksawerego Głowackiego. 188 2 1

Zaginął paszport, wydany z magistratu m. Łodzi, na imię Izraela Majera Sieradzkiego. 191—3—

Zaginęła książeczka legitymacyjna, wydana z gm. Zduniska Wola, pow. sieradzkiego, gub. kaliskiej, na imię Władysława Wawrzyniaka. 195—3—

Zaginął paszport, wydany z gm. Radogoszcz pow. łódzkiego, gub. piotrkowskiej, na imię Franciszka Tomczaka. 201—3—

Zaginął paszport, wydany z gm. Rędziny, pow. częstochowskiego, gub. piotrkowskiej na imię Andrzeja Mazurkiewicza. 21321—